

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

• MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH •



Temat miesiąca

Bałtycki skarb natury

Wirtualne spotkanie

„Senioralia 2020”



Szanowni Państwo,

„Wędrowiec Świętokrzyski” to czasopismo o czternastoletniej już tradycji, które zdobyło sobie grono stałych czytelników chętnie sięgających po kolejne jego numery. Staramy się, aby nasz bezpłatny miesięcznik był nie tylko czysto urzędowym pismem, w którym można znaleźć informacje o najnowszych przedsięwzięciach wojewody oraz bieżącej pracy urzędu wojewódzkiego, ale także spełniał oczekiwania szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd publikowane artykuły dotyczące dziejów ziemi świętokrzyskiej i postaci z nią związanych, regionalnych ciekawostek, interesujących fotografii czy przepisów kulinarnych.

Cieszy mnie zainteresowanie Państwa taką właśnie formułą „Wędrowca Świętokrzyskiego”. Serdecznie zachęcam więc do dalszej lektury miesięcznika. Zapraszam także do podzielenia się z nami opiniami bądź uwagami dotyczącymi czasopisma.



Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Zatrzymane w kadrze

Tak wyglądała w latach 70. ubiegłego stulecia aleja IX Wieków Kielc wraz z kompleksem budynków obecnego Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego (ówczesnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej). Nowa i nowoczesna - jak na owe czasy - siedziba władz wojewódzkich oddana została do użytku w 1971 roku. Autor fotografii to Paweł Pierściński, a zdjęcie pochodzi ze zbiorów Muzeum Historii Kielc. [JK]



Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393
Skład i druk: Digital Art Studio www.digitalartstudio.pl
Na okładce: Trzynastowieczny kościół pw. św. Idziego w Tarczku.

Przegląd wydarzeń

W Masłowie II została oddana do użytku wyremontowana droga. To kolejna inwestycja wykonana przy wsparciu z programu Fundusz Dróg Samorządowych. W wydarzeniu wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. W ramach przebudowy drogi wykonano nawierzchnię bitumiczną, budowę pobocza po jednej stronie oraz chodnika po drugiej stronie jezdni, przejścia dla pieszych, przebudowę skrzyżowania z drogą gminną. Kwota dofinansowania inwestycji z rządowych środków stanowiła 80% sumy całkowitej i wyniosła 2 185 391 złotych.



Wojewoda Zbigniew Koniusz uczestniczył w przekazaniu wozu strażackiego dla jednostki OSP w Kozubowie. Zakup sprzętu udało się sfinalizować dzięki dofinansowaniu z budżetu gminy Pińczów, Funduszu Sołeckiego wsi Kozubów, budżetu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach oraz Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej. Całkowity koszt wozu to prawie 775 tysięcy złotych.



Zestawy testów antygenowych przekazał wojewoda Zbigniew Koniusz dla dwóch kieleckich domów pomocy społecznej. Województwo świętokrzyskie otrzymało dla DPS-ów 2500 testów antygenowych wykorzystywanych w diagnostyce zakażeń koronawirusem. Pierwsze zestawy przekazał wojewoda dla DPS im. Jana Pawła II oraz dla DPS im. prof. Antoniego Kępińskiego. Testy przeznaczone są przede wszystkim dla potrzeb pracowników domów pomocy. Wszystkie testy w kierunku wirusa SARS-CoV-2, które otrzymało województwo z rządowej puli, sukcesywnie trafiają do DPS-ów w regionie.



Wojewoda Zbigniew Koniusz wręczył odznaczenia państwowe: złote, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi, Medale za Długoletnią Służbę oraz Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości. – *Państwa twórczy wkład: osobowy, czasowy i wielowymiarowy w działalność społeczną - i nie tylko - sprawił, że z wielką przyjemnością wręczam te odznaczenia. To jest mikro symbol tego, co Wy daliście z siebie. Gratuluję tego, co uczyniliście do tej pory. Myślę, że przed Państwem jeszcze wiele wyzwań* – mówił wojewoda do uhonorowanych osób podczas uroczystości w urzędzie wojewódzkim.



Wicewojewoda Rafał Nowak złożył kwiaty przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w 153. rocznicę urodzin wybitnego męża stanu. Jak mówił wicewojewoda, Józef Piłsudski podkreślał, że Kielce – znajdujące się na szlaku bojowym Pierwszej Kompanii Kadrowej – były jego ukochanym miastem, gdyż zawsze kojarzyły mu się z tym wolnościowym zrywem. „Kielce są wyjątkowe drogie myślom i wspomnieniom wielkiej części legionistów, bo tu był pierwszy pocałunek wojny, bo tu był pierwszy krok do awantur naszych girlandy” – powiedział J. Piłsudski w 1926 r. podczas pobytu w Kielcach.



W otwarciu odcinka drogi w Samsonowie, zbudowanego przy wsparciu w ramach Funduszu Dróg Samorządowych, uczestniczył wojewoda Zbigniew Koniusz. Projekt „Budowa drogi na ul. Miodowej w Samsonowie, gm. Zagnańsk wraz z przebudową infrastruktury technicznej” otrzymał rządowe dofinansowanie w wysokości 1.129.666 zł. Inwestycja obejmowała wykonanie drogi o nawierzchni bitumicznej, budowę pobocza po jednej stronie oraz chodnika po drugiej stronie jezdni. Długość rozbudowanego odcinka to 0,349 km. Łączna wartość zadania wyniosła prawie 1 mln 900 tys. zł.



Bałtyckie skarby natury

Dawno, dawno temu królowa Jurata, rządząca głębinami Bałtyku, zapalała uczuciem do młodego rybaka. Kochankowie spotykali się na nadmorskich wydmach. Sienkę przerwał Król Morza, który dowiedział się o romansie. W gniewie zniszczył bursztynowy podwodny pałac Juraty w chwili, gdy bawiła w nim królowa. Pogrzebał ją pod gruzami, a od tamtej pory Bałtyk wyrzuca na brzeg kawałki jantaru – fragmenty rozbitej budowli. Tyle mówi rodzima legenda o pochodzeniu tajemniczego „morskiego kamienia”, którym ludzie fascynują się od tysiącleci.

Starożytni Grecy nazywali go „elektronem”, Rzymianie mówili o nim „lyncurium”, Arabowie określali go jako „anbar”, Persowie jako „karuba”, Egipcjanie jako „sokal”, zaś Słowianie nazwali go „jantarem”. Dzisiejszy „bursztyn” pochodzi od germańskiego „bernstein” („kamienia, który się pali”). Z kolei jego naukowa, geologiczna nazwa to „succinīt” – od „succinum”, czyli żywicy drzewnej.

Liczy sobie jakieś 40 milionów lat i – choć występuje w różnych miejscach na świecie – najbardziej ceniony jest ten znajdujący nad naszym Bałtykiem. Najczęściej ma kolor żółty, choć spotykane są też odmiany czerwone czy zielone. Tworzy nieregularne formy, a największa bryła bałtyckiego bursztynu ważyła niemal 10 kilogramów. Wyjątkowo cenne dla naukowców są znajdowane w nim zastępy szczątki pradawnych roślin oraz zwierząt.

Odwieczna fascynacja

Właściwości bursztynu, które wyróżniały go spośród innych kamieni, od dawien dawna budziły ludzką fascynację. „Znajdowane bryłki były lekkie, cieplejsze niż inne kamyki, po dłuższym obracaniu w palcach zaczynały wydzielать przyjemny zapach, a ponadto wykazywały zadziwiającą właściwość przyciągania suchych kawałków drewna i trawy. Wszystko to sprawiło, że prehistoryczni mieszkańcy terenów leżących nad Morzem Północnym i Bałtyckim

zaczął uważać bursztyn za kamień cudowny, magiczny, za talizman mający zapewnić pomyślność we wszelkich poczynaniach” – napisała Elżbieta Mierzwińska. Wierzo no także w lecznicze właściwości bursztynu, a z uwagi na jego szczególnie piękno był pożądaną ozdobą. Najstarsze znajdowane w Europie bursztyny obrobione ludzką ręką, z geometrycznymi nacięciami czy wrytymi podobiznami zwierząt, pochodzą już z epoki kamiennej. Wśród archeologicznych odkryć są zarówno talizmany zapewniające obfite łowy, jak też wisiorki będące ówczesną ekskluzywną biżuterią. W starożytności ozdoby z bursztynu cieszyły się popularnością nie tylko w Grecji i Rzymie, ale także w Egipcie czy Mezopotamii. Wytwarzano z niego naszyjniki, wisiory, pierścienie, szkatułki, figurki czy amulety. Dziś bursztyn nadal jest wykorzystywany głównie do produkcji biżuterii i ozdób. Dawniej traktowany był także jako powszechne lekarstwo na wiele dolegliwości, a starty na proszek służył do przygotowywania różnych mikstur czy nalewek.

Skąd się wziął?

Dziś wiemy o bursztynie niemal wszystko. Znamy jego właściwości, skład chemiczny oraz pochodzenie. Choć w tym ostatnim przypadku nadal otwartą sprawą dla badaczy pozostaje określenie macierzyste-



Kielecki lekarz Jan Karol Freyer (BN/Polona).

go gatunku drzewa, które wydało tę kopalną żywicę. Prawdziwie naukowe podejście do bursztynu to jednakże dopiero XIX stulecie. Przez wieki krążyło wiele teorii na temat jego pochodzenia, także tych najbardziej fantastycznych.

Jak podkreśla Joanna Popiołek, „spośród autorów starożytnych, na których w sprawie natury bursztynu chętnie powoływano się w XVII i XVIII wieku, najbardziej ceniony był Pliniusz Starszy, który w *Historii naturalnej* pisał: *Bursztyn powstaje z wypływającego miąższu drzew z gatunku sosny; tak jak guma z drzew wiśniowych lub żywica z sosen wydziela się od nadmiaru soków drzewnych. Krzepnie pod wpływem*





Bursztyn na znaczkach Poczty Polskiej.

zimna, z upływem czasu lub też pod działaniem morza, ilekroć porywa ją go z wysp podnoszące się fale". Podobne zdanie miał Tacyt, który uważał bursztyn za sok drzewny, a dowodem na to miały być zastygłe wewnątrz owady. Niektórzy dawni autorzy mieli odmienne zdanie o pochodzeniu bursztynu, choć ich teorii nie traktowano raczej poważnie. Bo jak nie brać z przymrużeniem oka koncepcji powstawania bursztynowych bryłek z moczu rysiów czy też z łez sióstr Faetona płaczących po jego śmierci. Rozwój nauki przyniósł z czasem bardziej konkretne teorie o naturze bursztynu. Racjonalizm doprowadził do wyjaśnienia sposobu powstawania tej skamieniałej żywicy.

W Polsce pierwsze wzmianki na ten temat pojawiają się w XVI-wiecznych zielnikach Stefana Falimirza i Hieronima Spiczyńskiego, gdzie możemy przeczytać, że „bursztyn jest żywica z drzewa jakoby drogi kamień”. Jednakże w następnym stuleciu zaczęto uważać, że bursztyn nie ma organicznego pochodzenia, lecz jest substancją bitumiczną, czymś w rodzaju smoły ziemnej, która wydostaje się z podziemnych źródeł na powierzchnię i tam twardnieje. Koncepcje te (i im podobne) uległy zasadniczej zmianie na początku XIX wieku. Przyczyniły się do tego analizy chemiczne bursztynu, jak i badania jego położenia w osadach ziemnych. Prekursorem takich analiz w Polsce był Michał Potulicki, który jako pierwszy badacz w naszym kraju uznał za słuszny pogląd o powsta-

niu bursztynu z żywicy drzew. Do podobnych wniosków doszedł lekarz i przyrodnik Jan Karol Freyer, który stanowczo stwierdził: „żadnej nie ulega wątpliwości, że bursztyn jest żywicą drzewną w skutku wpływów zewnętrznych zmienioną”. Takie samo zdanie miał również znany geolog Jerzy Bogumił Pusch. Pogląd, że bursztyn jest kopalną żywicą, został powszechnie zaakceptowany.

Kielecki bursztynowy akcent

Pierwsza polska monografia poświęcona bursztynowi powstała przypuszczalnie w Kielcach. Jej autorem jest Jan Karol Freyer, lekarz oraz przyrodnik mieszkający i pracujący wówczas w grodzie nad Silnicą. Praca „O bursztynie” ukazała się w 1833 r.

Warto przypomnieć postać doktora Freyera, cenionego lekarza, urzędnika państwowego i autora publikacji medycznych. Pochodził z Międzyrzecza Podlaskiego. Był wybitnie uzdolniony i miał szerokie zainteresowania. Poza medycyną pasjonowały go nauki przyrodnicze, był także zapalonym kolekcjonerem: gromadził numizmaty i medale, posiadał bogaty księgozbiór. Po wybuchu powstania listopadowego zgłosił się do wojska polskiego. Jako oficer pełnił z początku służbę w rezerwie jazdy, a potem w charakterze lekarza ordynującego, m.in. w szpitalu obozowym. Po upadku listopadowej insurekcji przeniósł się do Kielc, gdzie zajął się praktyką lekarską. Od 1832 r. pełnił także funkcję lekarza obwodowego, a następnie został miano-

wany członkiem Rady Opiekuńczej kieleckiego Szpitala św. Aleksandra, w którym pracował oraz zorganizował aptekę. Po kilku latach został inspektorem lekarskim guberni kieleckiej, a następnie guberni radomskiej. W 1862 r. został powołany na urząd inspektora lekarskiego w Warszawie.

Za wspomnianą pracę „O bursztynie” Freyer uzyskał doktorat z filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Możemy założyć, że jeżeli nawet nie całą, to na pewno część tej ciekawej książki napisał on podczas swego kieleckiego okresu pracy. Jest to niewielka objętościowo monografia, lecz skonstruowana przejrzysto i ze znanstwem tematu. Autor opisuje dzieje i pochodzenie bałtyckiego bursztynu, jego występowanie, właściwości, skład chemiczny. Komentuje także dzieła wcześniejszych autorów traktujące o tym mineralu. Podaje zwięzłą definicję „morskiego kamienia”: „Nazywamy bursztynem istotę żywiczną, kopalną, przy paleniu się zapach właściwy, aromatyczny, tak nazywany bursztynowy wydającą”.

Handlowy szlak

Już w starożytności bursztyn stał się znanym i pożądanym dobrem. Kupieckie wyprawy nad południowo-wschodnie wybrzeża Bałtyku stawały się coraz powszechniejsze. Dawne arterie komunikacyjne, które w czasach Cesarstwa Rzymskiego prowadziły od północnego wybrzeża Adriatyku, dały początek słynnemu „Szlakowi Bursztynowemu”.



Wybrzeża Morza Bałtyckiego na mapie z 1688 r. (BN/Polona).

Nie była to łatwa droga. Z Akwilei (położonego nad Adriatykiem rzymskiego centrum obróbki bursztynu i wytwórczości szklarskiej) nad okolice Zatoki Gdańskiej zajmowała jakieś pół roku (za: www.szlaki-kulturowe.pl). Taka wyprawa to oczywiście wiele problemów wynikających nie tylko z odległości, ale także z niebezpieczeństw napotykanym na szlaku. Nic też dziwnego, że nasz bałtycki bursztyn trafiający w śródziemnomorskie rejony uzyskiwał astronomiczne ceny.

„Wzmógł się ruch na szlaku bursztynowym, od połowy I wieku n.e., oraz szybki rozwój skupisk osadniczych, spowodowany był zapewne modą na bursztyn w państwie rzymskim. Stałe dostawy surowca mogła zapewnić tylko eksploatacja najbogatszych złóż na klifowym wybrzeżu Sambii, gdyż ilość bursztynu na wybrzeżu polskim jest zależna głównie od prądów morskich, które to przynoszą ten kruszec z obszarów wód bezpośrednio przylegających do Półwyspu Sambijskiego, co następuje podczas bardzo silnych sztormów” – czytamy na stronie www.bursztynowyszlak.com. Przyjmujemy z reguły, że bursztyn wyławiany jest z morza. Występuje on także w kopalnych złożach na stałym lądzie: pamiętajmy, że przed milionami lat morza pokrywała większą niż dziś część naszej planety.

„Uznając badania archeologów, którzy na terenie dzisiejszej Austrii, Czech i Polski odnajdują rzymskie monety czy też wyroby ceramiczne i bursztyn, można stwierdzić, że trasa wiodła przez Akwileę, dalej przez Alpy, następnie Dolinę Dunaju, Bramę Morawską albo Kotlinę Kłodzką, Opole, Kalisz aż do Bałtyku. Ewentualnie poruszano się też drogą wodną, czyli rzekami, które pełniły kiedyś bardzo dobrą rolę komunikacyjną” – napisano na www.szlaki-kulturowe.pl.

„Szlak Bursztynowy” (nazwa ta powstała współcześnie) był starożytnym kierunkiem wymiany handlowej. Kupcy oferowali za bałtycki

jantar wino, tkaniny, ceramikę czy wyroby żelazne. Wyprawy te były także źródłem cennych informacji o odległych krainach. „Bursztynowe” kontakty handlowe między światem śródziemnomorskim a wybrzeżem Bałtyku urwały się gdzieś na przełomie V i VI wieku.

Bursztynowa sztuka

Pierwsze skojarzenie to oczywiście słynna Bursztynowa Komnata, zaginiona lub zniszczona podczas II wojny światowej. Jej historia jest znana: w 1701 r. Fryderyk I Hohenzollern zamówił u gdańskich mistrzów wykonanie bursztynowego wystroju gabinetu. Efekt wielu lat pracy był imponujący. Precyzyjnie dobrane i pięknie obrobione kawałki bursztynu tworzyły ściany pokoju o wymiarach 10,5 × 11,5 m.

To arcydzieło sztuki trafiło później do Petersburga jako dar dla cara Piotra I. Podczas II wojny światowej komnata została zrabowana przez Niemców i przewieziona do Królewca. Nie odnaleziono jej, gdy w 1945 r. miasto zajęły wojska radzieckie. Do dziś pozostaje symbolem zaginionego skarbu.

„Technika obróbki bursztynu, materiału dość miękkiego, lecz kruchego, wymagała dużych umiejętności. Metody obróbki były wciąż doskonałe, co wyraźnie wpłynęło na formę i rodzaj wytwarzanych przedmiotów” – pisała Elżbieta Mierzwińska. Starożytnym

centrum bursztynniczym była wspomniana już Akwilea, miasto w dzisiejszych północno-wschod-

nich Włoszech. Rozwój centrów bursztyniarskich na ziemiach polskich – szczególnie w rejonie Bałtyku – obserwujemy już od wczesnego średniowiecza. Najważniejsze znaczenie zyskał Gdańsk, skąd eksportowano wyroby na Ruś, Śląsk i do Czech. Znaczny udział w handlu bursztynem mieli wówczas kupcy arabscy, często odwiedzający różne zakątki Europy. Niebawem handel bursztynem został zmonopolizowany przez Zakon Krzyżacki. Rozkwit sztuki bursztynniczej nastąpił nad Bałtykiem w połowie XVI stulecia – poza



Szlak Bursztynowy - znaczek Poczty Polskiej.

Gdańskiem, prężne cechy rzemieślnicze powstały również w Elblągu, Koszalinie i Kołobrzegu, a później także w Królewcu. Dzieła tamtejszych mistrzów, choć kosztowne, znajdowały wielu nabywców, także z europejskich dworów królewskich. Asortyment był szeroki – od wyrobów świeckich po religijne. Szczytowym osiągnięciem gdańskich mistrzów była wspomniana Bursztynowa Komnata.

Poszukiwane były zawsze bryły bursztynu z zastygłymi szczątkami zwierząt i roślin. Tworzone z nich dzieła potrafiły osiągać znaczną wartość, co już przed wiekami było przyczyną oszustw. Ładny okaz „zgrabnie delikatnym przepiłowno pilnikiem, robiono wydrążenia stosowne i w nich muchy, pająki, nawet żaby i ryby umieszczano, masą sklecano i w ramki złote oprawiano; lecz przy końcu wieku XVI ściślej się nad podobnymi sztukami zastanawiano i wkrótce sfałszowania odkryto” – pisał Jan Karol Freyer w swej monografii.

Bursztyn nadal cieszy się ogromnym powodzeniem. Dowodem na to są choćby tłumy ludzi, którzy po sztormach pojawiają się nad brzegiem morza, by znaleźć bryłki „bałtyckiego złota”.

W opracowaniu wykorzystałem m.in.: E. Mierzwińska „Dzieje bursztynu” (Malbork 1989), J. Popiołek „Pochodzenie bursztynu w opiniach polskich przyrodników” (Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2005, nr 3-4), J.K. Freyer „O bursztynie” (Kraków 1833), J. Gągół „Kielecki lekarz i bursztynu” (artykuł na stronie świętokrzyskiego oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego pgi.gov.pl). [JK]

Wirtualne Senioralia

Wyjątkowe w swej formule „Senioralia 2020” odbyły się w Kielcach. Transmisja wirtualnej imprezy prowadzona była ze specjalnie przygotowanego studia nagraniowego w urzędzie wojewódzkim. Uczestników przywitał wojewoda Zbigniew Koniusz, a przedsięwzięcie można było oglądać na żywo w internecie.

W związku z sytuacją epidemiczną, „Senioralia 2020” zostały zorganizowane w postaci jedynego w swoim rodzaju spotkania online umożliwiającego prezentację dorobku organizacyjnego oraz artystycznego świętokrzyskich domów i klubów „Senior+”, a także wymianę doświadczeń samorządów i beneficjentów tych placówek. Wydarzenie miało również na celu promowanie idei bezpieczeństwa i aktywizacji seniorów dzięki możliwościom stwarzanym przez rządowy program „Senior+”.

- Senioralia to forum spotkań seniorów z naszego województwa, którzy działają na terenie swoich miejscowości i skupieni są nie tylko w klubach czy domach „Senior+”, ale także w innych organizacjach, gdzie mogą się spotkać, wymienić poglądy i doświadczenia, prezentować swoje pasje – mówił wojewoda. - Tegoroczna impreza odbyła się w formie



online. Za pośrednictwem internetu łączyliśmy się z ekspertami, część zaproszonych osób przyszła do naszego studia w urzędzie. Rozmawiano na tematy związane z seniorami – były to porady medyczne, prawne czy dotyczące bezpieczeństwa. Wyświetlane były także filmy związane z działalnością poszczególnych domów i klubów seniora – dodał Zbigniew Koniusz.

„Senioralia” to wydarzenie o zasięgu wojewódzkim, które od kilku lat organizowane jest w ramach promocji rządowego programu „Senior+”. Ma on na celu rozbudowę infrastruktury dziennych domów i klubów „Senior+”, a jego beneficjenci to osoby po 60. roku życia. W województwie

świętokrzyskim działają obecnie 42 takie placówki: 12 dziennych domów „Senior+” i 30 klubów „Senior+”. Organizatorem wirtualnych „Senioraliów 2020” był Wojewoda Świętokrzyski. Patronat medialny nad przedsięwzięciem objęli: TVP3 Kielce oraz Polskie Radio Kielce, zaś partnerami byli: Uniwersytet Jana Kochanowskiego, świętokrzyski oddział Narodowego Funduszu Zdrowia, Komenda Wojewódzka Policji, kielecki oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Wojewódzka Inspekcja Handlowa oraz Świętokrzyskie Centrum Profilaktyki i Edukacji. Zapis wydarzenia można obejrzeć na profilu Facebook Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Senioralia 2020



Patronat medialny



Narodowy Fundusz Zdrowia
Świętokrzyski Oddział Wojewódzki w Kielcach



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH



W trosce o bezpieczeństwo

Zakończono pierwszy etap budowy Świętokrzyskiego Szpitala Tymczasowego. Wojewoda Zbigniew Koniusz podziękował partnerom przedsięwzięcia za sprawne wykonanie inwestycji w Targach Kielce.

W tymczasowym szpitalu dla osób chorych na Covid-19, usytuowanym w halach Targów Kielce, przygotowano dla pacjentów 300 miejsc, w tym około 50 respiratorów, czyli przeznaczonych dla osób z ciężkim przebiegiem choroby. Docelowo Targi Kielce dysponują infrastrukturą, która pozwala na przygotowanie większej liczby miejsc. Podmiotem merytorycznie odpowiedzialnym za działalność placówki jest Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach.

– Zgoda buduje. A ta zgoda od pierwszej chwili pojawienia się koncepcji budowy szpitala tymczasowego bardzo szybko zaowocowała. To zgoda partnerów. Poza urzędem wojewódzkim, który reprezentuję, to samorząd miasta Kielce, który wniósł nieocenioną pomoc i wkład, za co dziękuję panu prezydentowi. Słowa podziękowania kieruję do prezesa Targów Kielce, który bardzo szybko zaakceptował pomysł. Dziękuję



urzędowi marszałkowskiemu, gdyż Wojewódzki Szpital Zespolony, wyznaczony jako szpital patronacki, również bez zwłoki przystąpił do dzieła – mówił wojewoda podczas spotkania w Targach Kielce.

– Wspólna praca tych instytucji doprowadziła do tego, że w nieco ponad miesiąc od podjęcia pierwszych decyzji, mamy do czynienia z owocem działania w trosce o bezpieczeństwo naszych obywateli. W województwie świętokrzyskim

zawsze mieliśmy rezerwę miejsc szpitalnych, a ten szpital tymczasowy miał być ostatnią redutą obrony z wielkim potencjałem. Targi Kielce, teren wystawienniczy, bardzo szybko przekształciliśmy w to, co możemy dziś zobaczyć. To wymierna reakcja władz państwa na zagrożenie – podkreślił Zbigniew Koniusz. Jak poinformował wojewoda, koszt inwestycji to około 10 milionów złotych, a większość sprzętu pochodzi z Agencji Rezerw Materiałowych.

Wsparcie na walkę z wirusem

Milion złotych na walkę z epidemią otrzymały dwa świętokrzyskie szpitale. Dyspozycje finansowe podpisał wojewoda Zbigniew Koniusz. Pieniądze prze-



znaczone są dla Zespołu Opieki Zdrowotnej w Busku-Zdroju oraz Zespołu Opieki Zdrowotnej we Włoszczowie, a każda z placówek dostaje po 500 tysięcy złotych. Pieniądze pochodzą z rezerwy celowej budżetu państwa i zostaną wykorzystane na zadania związane z leczeniem pacjentów zakażonych koronawirusem, a przede wszystkim na zwiększenie bazy do tlenoterapii.

– Głównym elementem, który uczestniczy w procesie terapii jest tlen. Instalacje tlenowe na terenie obu placówek były, lecz po to, aby zwiększyć dostępność dla całej bazy łóżkowej dyrektorzy szpitali zgłosili zapotrzebowanie na remonty lub usprawnienie instalacji. Na to zapotrzebowanie szybko odpowiedzieliśmy i środki zostały przyznane – mówił wojewoda podczas spotkania w urzędzie wojewódzkim. – Obydwa szpitale zostały postawione w stan gotowości i oddane do dyspozycji pacjentom covidowskim. Bardzo dziękuję samorządowcom za te decyzje. Mam nadzieję, że bardzo szybko dostosujecie te obiekty do tego, aby potencjał leczniczy znacząco się podniósł – powiedział Zbigniew Koniusz.

Mikołajkowa akcja

Z inicjatywy wojewody Zbigniewa Koniusza mikołajkową niespodziankę otrzymali młodzi pacjenci Świętokrzyskiego Centrum Pediatrii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach. Maluchy dostały paczki z prezentami, a przed szpitalnymi oknami wystąpili aktorzy kieleckiego Teatru Lalki i Aktora „Kubuś”, którzy dali niezwykle przedstawienie zarówno przed budynkiem centrum pediatrii, jak i przed pawilonem onkologii oraz endokrynologii dziecięcej. Nie zabrakło oczywiście Świętego Mikołaja, który pozdrowiał dzieciaki.



Wojewoda Zbigniew Koniusz, dziękując wszystkim osobom biorącym udział w tym przedsięwzięciu, napisał: „Serdecznie dziękuję za okazane serce podczas organizacji akcji mikołajkowej skierowanej dla małych pacjentów kieleckich szpitali. Dzięki Państwa zaangażowaniu na buziach dzieci zagościł promienny uśmiech. Gratuluję wspaniałej postawy i wrażliwości na los drugiego człowieka. Pomoc najmłodszym jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej szlachetnych gestów”.

Odkrycia w Imielnie

U mowę na przeprowadzenie badań archeologicznych w kościele parafialnym w Imielnie podpisano w urzędzie wojewódzkim. Gospodarzem spotkania był wojewoda Zbigniew Koniusz, który przekazał środki na ten cel. Umowę podpisała wojewódzki konserwator zabytków Anna Żak z archeologiem Andrzejem Gołębniakiem, który przeprowadzi w kościele nieinwazyjne badania naukowe związane z działaniami konserwa-

torskimi w celu ochrony tego cennego świętokrzyskiego zabytku. Jak zapisano w umowie, badania te ukierunkowane będą na rozpoznanie, zadokumentowanie, weryfikację oraz ewentualną interpretację funkcjonalno-przestrzenną i chronologiczną odkrytych struktur najstarszych faz budowlanych kościoła parafialnego w Imielnie. Badania, prowadzone także obok kościoła, będą uzupełnieniem dotychczasowej wiedzy w tym zakresie.



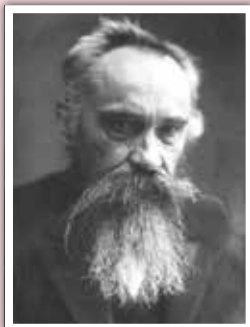
Podczas prac remontowych w zabytkowym kościele p.w. św. Mikołaja w Imielnie odnaleziono fundamenty starszej świątyni. To ważne odkrycie archeologiczne pozwoli być może na przesunięcie daty powstania kościoła bądź nawet na zlokalizowanie śladów dawnego grodu. Jak czytamy na stronie zabytek.pl, trzynastowieczny kościół w Imielnie to ważny przykład monarchicznej świątyni romańskiej w Polsce. Zgromadzony w jego wnętrzu zespół dziesięciu kamiennych epitafiów szlacheckich z końca XVI-XVII wieku, wykonanych przez warsztaty pińczowskie i chebińskie, stanowi jeden z ciekawszych zbiorów tego typu.



Ludzie naszego regionu

Emil Godlewski

Wybitny botanik i chemik, twórca podstaw fizjologii roślin, którego odkrycia na trwałe zapisały się w dziejach nauki, pochodził z Krasocina. Urodził się 30 czerwca 1847 roku, edukację pobierał początkowo w murach kieleckiego gimnazjum, a później w szkole średniej w Warszawie.



Studiował na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym warszawskiej Szkoły Głównej. Stopień magistra uzyskał w 1864 r., pierwszą pracę podjął w Szkole Przemysłowej w Krakowie, a następnie w katedrze botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Emil Godlewski był utalentowanym naukowcem. Docentem fizjologii roślin na krakowskiej uczelni został w roku 1873, mając 26 lat. W następnym roku spędził kilka miesięcy w Würzburgu, gdzie współpracował ze znanym botanikiem Juliuszem Sachsem. W tym samym 1874 roku obronił pracę doktorską.

Przeprowadził się następnie do Lwowa, gdzie wykładał na politechnice i uniwersytecie. W 1878 r. został kierownikiem katedry botaniki w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach – była to wówczas jedyna w kraju wyższa uczelnia rolnicza. W 1891 r. powrócił do pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim – był współorganizatorem, a później dyrektorem nowo utworzonego Studium Rolniczego. W latach 1906-1910, dzięki jego staraniom, wybudowano krakowskie Collegium Agronomicum. Studium to istniało do roku 1923 i wykształciło ponad 500 absolwentów, zostało następnie przekształcone w Wydział Rolniczy UJ.

Emil Godlewski senior należał do pionierów fizjologii roślin. Był, jak zaznaczono w periodyku Polskiej Akademii Umiejętności, pierwszym uczonym na ziemiach polskich, który poświęcił swoje życie naukowe nowoczesnej fizjologii roślin. Jako jeden z pierwszych badaczy procesu fotosyntezy analizował wpływ stężenia tlenu węgla w powietrzu na intensywność tego procesu. Był konstruktorem nowego rodzaju urządzenia pozwalającego na badanie wymiany gazowej. Stosował bardzo ściśle metody badawcze. Ogłosił własną teorię ruchu wody w roślinach. Pozostawił po sobie prace o fundamentalnym znaczeniu dla zrozumienia fizjologii roślin, spośród szeregu publikacji szczególnie uznanie zdobyły „Myśli przewodnie fizjologii roślin”, w których przedstawił wyniki swoich pionierskich badań. Znaną postacią w świecie nauki był także syn naukowca, Emil Godlewski junior (1875-1944) – lekarz, profesor embriologii i biologii.

Jak podkreśla W. Mierzecka, Godlewski był niezwykle sumiennym pedagogiem, a „jego wykłady były cennym kompendium wiedzy, gdzie każde ważniejsze zagadnienie naświetlane było z wielu punktów widzenia. W pracowni spędzał całe dni śledząc tok wszystkich badań i samodzielnie wykonując większość prac”. Za zasługi położone na rzecz rodzimej nauki, został uhonorowany tytułem doktora honoris causa przez uniwersytety w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Wilnie. Wybitny naukowiec zmarł w 1930 roku. [JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Zamek w Ćmielowie

Malowniczo położone wśród rozlewisk rzeki Kamiennej ruiny to pozostałość zamku zbudowanego w latach 1519-1531 przez Krzysztofa Szydłowieckiego. Nie jest wykluczone, że wzniesiono go w miejscu jakiejś wcześniej istniejącej warowni. Pierwsze wzmianki o Ćmielowskim castrum pojawiają się co prawda w źródłach XIV-wiecznych, jednakże badacze łączą te zapiski raczej ze średniowieczną budowlą w niedalekim Podgrodziu.

Zamek usytuowany został dość nietypowo, składał się z dwóch członów: położonej na wyspie rezydencji (jej relikt są dziś dobrze widoczne) oraz przedzamcza od strony południowej. Z zabudowań przedzamcza zachowała się część dolnej partii budynku z wieżą bramną o trzech kondygnacjach. Do zachodniej części przylegało pod krótkie skrzydło, a niewielki wewnętrzny dziedziniec zamykała zamkowa kaplica. Jak podkreśla Dariusz Kalina, zespół rezydencjonalny otaczała niegdyś nawodnio-



na fosa o szerokości około 16 m oraz prawdopodobnie wał ziemny. W XVII stuleciu zamek został wzmocniony systemem fortyfikacji bastionowych.

W 1549 roku urodził się tu Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany „Sierotką”, znany magnat i podróżnik. Warownia była kolejno własnością Tarnowskich, Ostrogskich, Zasławskich, Wiśniowieckich. Podczas „potopu” zamek został w 1657 r. zdobyty przez Szwedów, a niecałe pół wieku później, w trakcie wojny północnej, budowla została zniszczona i częściowo rozebrana. Obiekt próbowali odbudować w XVIII w. kolejni właściciele - Małachowscy, ale zamkowe budynki zostały w 1800 r. ostatecznie zaadaptowane na browar. W następnym stuleciu urządzono tu kąpielnię parową, a w czasie okupacji Niemcy utworzyli w zamku szpital polowy. Obecnie jest to znakomite miejsce na krajoznawczą wycieczkę. [JK]

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: listopad / grudzień

1575, 22 listopada: zmarł Michał z Wiślicy, profesor Akademii Krakowskiej, astrolog i teolog, autor popularnych w XVI stuleciu dzieł o tematyce astronomiczno-astrologicznej. Jego prognostyki i kalendarze trafiały do szerokiego kręgu odbiorców w kraju oraz poza jego granicami. W swej spuściźnie pozostawił dzieła naukowe, w których ukazał swą astronomiczną wiedzę. Jednakże przeważającą część jego twórczości stanowią almanachy (zwane również iudiciami, prognostykami czy kalendarzami), będące pierwszorzędnym świadectwem epoki – które ogłaszał jako „urzędowy” uniwersytecki astrolog. Były to popularne wydawnictwa, których zwyczaj publikowania zapoczątkowano w połowie XV wieku. Michał z Wiślicy zgromadził bogatą bibliotekę, którą przed śmiercią zapisał swemu uniwersytetowi.



Gmach Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (fot. Narodowy Instytut Dziedzictwa).

1886, 19 listopada: w Michałowie koło Starachowic urodził się Edmund Massalski – przyrodnik, regionalista, działacz społeczny i harcerski, pedagog. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął w Kielcach pracę nauczyciela szkół średnich (w czasie II wojny światowej prowadził tajne nauczanie). W 1915 r. związał się z ruchem harcerskim, trzykrotnie był komendantem kieleckiej Chorągwi Harcerzy. Był popularyzatorem ruchu krajoznawczego i turystyki, pełnił funkcję prezesa kieleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, propagował ideę utworzenia parku narodowego w Łysogórach. Pasjonował się także fotografią krajoznawczą (był jednym z jej prekursorów), redagował i wydawał „Ziemię Kielecką”, a w latach 1917–1923 „Gazetę Kielecką”. Przed wojną był członkiem samorządu miasta Kielc i prezesem Rady Miejskiej. Był dyrektorem Muzeum Świętokrzyskiego, pierwszym prezesem Kieleckiego Towarzystwa Naukowego. Przyczynił się do powołania w Kielcach placówki Zakładu Ochrony Przyrody PAN, którą przez kilka klat kierował. Zmarł w 1975 r. Zarząd Oddziału Świętokrzyskiego PTTK nadał w 1983 r. imię Edmunda Massalskiego głównemu szlakowi turystycz-

nemu Gór Świętokrzyskich, wiodącemu z Kuźniak do Gołoszyc.

1910, 19 grudnia: rozstrzygnięto konkurs na projekt nowego gmachu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Kielcach. Spośród blisko 30 nadesłanych prac uznanie komisji zdobyła koncepcja krakowskiego architekta Zbigniewa Odrzywolskiego. Budynek według jego projektu ukończono w 1912 r. Budowę prowadzili kielczanie: architekt Stanisław Szpakowski i Ludwik Klima. Gmach posiadał nowoczesne, jak na ówczesne czasy, instalacje – kanalizację i po raz pierwszy zastosowane w Kielcach centralne ogrzewanie. Dziś budynek ten, znajdujący się na rogu ulic Sienkiewicza i Paderewskiego, to – jak czytamy na stronie zabytek.pl – dobrze zachowany, czysty stylowo przykład reprezentacyjnej miejskiej budowli użytkowej w stylu secesyjnym posiadający oryginalnie zakomponowane elewacje i starannie opracowane detale. Obecnie mieści się tam siedziba banku.

1930, 21 grudnia: w kinie „Palace” kieleccy widzowie mogli po raz pierwszy obejrzeć film dźwiękowy. Wyświetlano tam amerykańską komedię muzyczną „Parada miłości” w reż. Ernsta Lubitscha, z Janet MacDonald i Mauricem Chevalierem w rolach głównych. Premiera pierwszego polskiego dźwiękowca miała miejsce w marcu 1930 r. – była to „Moralność pani Dulskiej” Bolesława Newolina, a dialogi utrwalone zostały na płycie gramofonowej (udźwiękowanie to nie zachowało się, niestety, do dziś). Pierwszym naszym filmem, którego dźwięk zarejestrowano bezpośrednio na taśmie filmowej, była natomiast komedia „Każdemu wolno kochać” z 1933 r. w reż. M. Krawicza i J. Warneckiego. [JK]



Hm Edmund Massalski (drugi z prawej) podczas spotkania u wicewojewody kieleckiego w 1937 r. (fot. Muzeum Historii Kielc).

Wędrowcowe smaki

Znana jest ludziom od dawna, za jej ojczyznę uważa się rejony Morza Śródziemnego, w naszym kraju zdomowiła się gdzieś w XIV lub XV stuleciu i dziś uznawana jest niemal za klasycznie polskie warzywo. To, że sprowadziła ją do nas królowa Bona to oczywiście mit, jadał ją już Władysław Jagiełło. Mowa, rzecz jasna, o smakowitej kapuście. „Syreniusz za czasów Zygmunta III pisze: *Kapusta przed innemi potrawami używana, z czego wnosić należy, że już w XVI w. był zwyczaj rozpoczynania obiadu od bigosu*. Tenże autor w innym miejscu objaśnia, że różne bywają rodzaje kapusty. *U nas w Polsce przed kilkunaściami lat tylko dwie znaleźmy: składaną albo głowiastą, a czarną drugą brzoskwią ogrodną zowią*” - czytamy w „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera.

Zamiast gołąbków (czyli dla tych, którzy nie lubią zawijać). Inspirowane dawnym przepisem z „Przekroju”: Mielone (lub siekane) mięso wymieszać z pokrojoną cebulą, ugotowanym ryżem i przyprawami (jak nadzienie do klasycznych gołąbków). Kapustę lekko obgotować w osolonej wodzie. W wysokim, wysma-

rowanym tłuszczem, naczyniu żaroodpornym (lub np. gęsiarce) układać liście kapusty oraz warstwy mięsa (na grubość 1-2 palców). Skropić przyprawą do zup, można posmarować pastą pomidorową - dobrze, by liście kapusty stanowiły najwyższą warstwę. Wstawić do piekarnika, piec na małym ogniu około 1 godziny. Zapewne okaże się, że jest sporo sosu - trzeba go zlać, doprawić, ew. dodać zasmażkę. Kapustę z mięsem kroić jak tort i polewać sosem. Można jeść z ziemniakami lub pieczywem.

Kapuśniak. Przepis Florentyny Niewiarowskiej z „Kucharki polskiej” z 1905 r.: „Włożyć do garnka kwaśną kapustę z rzadkim kwasem, dać do niej kawałek mięsa wołowego, trochę kości wołowych lub wieprzowych, cebulę, pietruszkę, selera i gotować. Osobno usiekać trochę kapusty, jeżeli zbyt kwaśna opłukać wodą, dodać do niej kawałek wieprzowiny i kiełbasy, nalać wodą, niech się osobno w rynce gotuje, a gdy już wszystko będzie miękkie, pokrajać wieprzowinę w małe kawałki, kiełbasę w plasterki, włożyć do kapusty, w której się gotowały i zalać wy-

gotowanym i przecedzonym kwasem gotowanym w garnku. Osobno pokrajać kawałek słoniny w kostki, stopić, dodać pół łyżki mąki, zasmażyć i dać do zupy, niech się trochę z zupą gotuje. Podając na stół, podać razem z wieprzowiną i kiełbasą”.

Kapusta włoska faszerowana. Z „Dobrej gospodyni” z 1933 r.: „Oczyściwszy kapustę, pokrajać ją na ćwiartki i zagotować w osolonej wodzie. Odcedziwszy ją, nałożyć pomiędzy listki następującego farszu: usiekać pół kilo lub ile komu potrzeba świeżutkiej wieprzowiny, dać jedną bułkę wymoczoną i dobrze wyciśniętą, dwa żółtka, trochę pieprzu, jedną cebulę drobniutko pokrajaną i przysmażoną w maśle, białko ubite na pianę, wszystko to razem wymieszać i tym nadziewać kapustę, związując dobrze listki, aby farsz nie wypadł. Jeżeli kapusta mała, to można związać ją nitkami. Nadzianą kapustę zalać rosołem lub wodą, przykryć i gotować, aż zmięknie. Osobno zrobić zasmażkę z łyżki masła i łyżki mąki, nie rumieniąc, dać trochę posiekanej cebulki, rozproszając trochę rosołem lub wodą, włożyć kapustę i jeszcze razem trochę podusić”.

By czas nie zaćmił...



Kolegiata Narodzenia NMP w Wiślicy na fotografii z 1885 roku. Trzydzieści lat później, podczas pierwszej wojny światowej, ten bezcenny zabytek, fundowany w XIV wieku przez króla Kazimierza Wielkiego na miejscu romańskiego kościoła, został poważnie uszkodzony w czasie ostrzału Wiślicy przez artylerię austriacką. Zniszczone zostało sklepienie nad nawą i dach, poważnie ucierpiały także mury ścian. Świątynię odbudowano w latach 20. XX stulecia. Zespół kolegiaty w Wiślicy został uznany, rozporządzeniem Prezydenta RP z 2018 roku, za pomnik historii. Fotografia pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej/Polona. [JK]